



Wszystko się wykonało

Pragnę...

„Dodali żółci do pokarmu mego, a w pragnieniu moim napoili mnie octem.” – Ps. 69:22

Z siedmiu wypowiedzi, jakie padły z krzyża, piąta była znakiem początku końca. Był to ostatni moment, kiedy nasz Pan był w stanie wypełniać prorocтва swoimi czynami. Pierwsze cztery wypowiedzi mogły mieć miejsce w przeciągu wielu godzin, natomiast ostatnie trzy prawdopodobnie padły na kilka minut przed śmiercią. Pierwszą z tych trzech było tylko jedno słowo: „Potem Jezus, wiedząc, że się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, powiedział: Pragnę” (Jan 19:28).

Kilka godzin wcześniej Jezus – przybijany do krzyża jako pierwszy – odmówił przyjęcia oszałamiającego napoju (Mat. 27:34), zdając sobie sprawę z tego, że ból, jaki go spotka, będzie częścią doświadczenia potrzebnego mu do pełnienia zadań współczującego Najwyższego Kapłana. Mimo że napój ten był powszechnie i chętnie przyjmowany przez ludzi skazanych na ukrzyżowanie, nasz Pan był zdecydowany na doświadczenie z pełną świadomością każdej emocji i fizycznego bólu swych ostatnich godzin na ziemi. Podczas całej swej ziemskiej egzystencji Jezus gardził potrzebami ciała, by móc wierniej służyć Bogu. Natura ludzka obawia się bólu i stara się go unikać. Jako że Jezus pragnął zatriumfować nad potrzebami i pożądliwościami ciała, przez następnych kilka godzin ból spowodowany jedną z najokrutniejszych form egzekucji wymyślonych przez człowieka miał się potęgować, a On miał znieść go zupełnie.

W chwili opisanej w wersecie 28 wszystko się już wykonało, śmierć nadchodziła, a On doświadczał agonii wywołanej ukrzyżowaniem. Skoro wcześniej odmówił już napoju, dlaczego tym razem poprosił o coś, co mogłoby ugasić jego pragnienie? Nie był to wyraz jego fizycznej potrzeby, lecz ostateczne wypełnienie prorocтва, które mógł kontrolować swą wolą: „Dodali żółci do pokarmu mego, a w pragnieniu moim napoili mnie octem” (Ps. 69:22).

Ocet jako napój

Nie mamy pojęcia, ile bólu i udręki Jezus wycierpiał; nie ma wątpliwości, że było to na granicy ludzkiej wytrzymałości. Wielu autorów opisujących cierpienia fizyczne, jakim poddany był człowiek podczas ukrzyżowania, jest zdania, że w ostatnich chwilach przed śmiercią męki zwiększone były dodatkowo przez krańcowe odwodnie-

nie organizmu wywołane wysoką gorączką i obfitym poceniem się, które w tym przypadku spotęgowane było upalnym dniem.

Chrystusowi nie podano czystej wody, która najlepiej ugasiłaby pragnienie, ani wina (jednego z najpopularniejszych napojów w tamtych czasach); zamiast tego podano mu ocet. Ocet produkowany jest z fermentujących roztworów alkoholowych, co pozwala zrozumieć przyczynę, dla której tłumacze posłużyli się słowem „ocet”, lecz bardziej precyzyjne tłumaczenia oddają ten termin jako „skwaśniałe wino” – był to tani napój używany przez prostych ludzi, włączając w to rzymskie strażnice. Być może trzymali go dla siebie w dzbanach strażnicy, aby ugasić własne pragnienie, albo też został przyniesiony specjalnie dla skazanych.

Nasączona gąbka została umieszczona na gałęzi hizopu i podana Jezusowi. Często możemy oglądać ilustracje pokazujące scenę ukrzyżowania, na których Jezus i inni ukrzyżowani wiszą wysoko nad ziemią, mając stopy na wysokości głowy dorosłego człowieka. Jednakże hizop rośnie jedynie na wysokość około pół metra, więc byłoby niemożliwe sięgnąć gąbką za jego pomocą do ust osoby wiszącej na krzyżu, samemu stojąc na ziemi. W rzeczywistości, rzymska metoda krzyżowania polegała na takim wbijaniu krzyży, że stopy skazańca znajdowały się tuż nad ziemią. W tej sytuacji gałąź hizopu w zupełności wystarczała, aby podać gąbkę do ust naszego Pana.

Tylko św. Jan Ewangelista zanotował prośbę Jezusa: „Pragnę”, mimo iż Mateusz i Marek zanotowali fakt podnoszenia gąbki nasączonej kwaśnym winem do Jego ust (Mat. 27:48, Marek 15:36). Opierając się jedynie na ich zapisach można by odnieść wrażenie, że kwaśne wino zostało podane w odpowiedzi na wołanie Jezusa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. Można by także pomyśleć, że spożyte wino uspokoiło Jego umysł, doprowadzony wręcz do szaleństwa pod wpływem tortur, jakim poddane było Jego ciało. Jednakże zapis św. Jana, oddający cichą prośbę o małą ulgę w palącym pragnieniu, daje nam możliwość spojrzenia z właściwej perspektywy na całą sytuację. Umysł Jezusa nie został doprowadzony do szaleństwa; Chrystus był w pełni świadomy tego, co sam przeżywa, a co inni widzieli. Uszczypliwa uwaga rzucona z tłumy: „Zobaczmy, czy Eliasz przyjdzie, aby go wyratować” (Mat. 27:49), odzwierciedlała fakt, że Bóg zerwał intymną więź porozumienia, która łączyła Go z Jezusem podczas Jego ziemskiego życia, aby Syn mógł w ten sposób doznać uczucia oddzielenia od Boga, jakie jest udziałem człowieka przez ponad 6000 lat. Niedługo potem, w prostych słowach,



cichutko, tak że słyszeli Go tylko ci, którzy stali najbliżej, Jezus powiedział: „Pragnę”.

Ci, którzy byli blisko naszego Pana, którzy zmagali się z prześladowaniami, pomówieniami, złością drwiącego tłumu, obserwując Jego ostatnie chwile tu na ziemi, byli prawdopodobnie zaskoczeni Jego prośbą o ulgę w pragnieniu. Przez całą swą ziemską służbę Jezus nigdy o nic nie prosił dla siebie, odrzucał pokusy sprawienia sobie ulgi w doświadczeniach w jakikolwiek sposób. Zamiast tego, okazywał większą troskę o swą ziemską matkę i swych apostołów i nie martwił się o swoje własne potrzeby.

Ta cicha prośba była znakiem, że wkrótce coś się miało zmienić. Święty Jan, pisząc później swoją relację i zastanawiając się nad nią, zdał sobie sprawę, że w tym momencie wszystkie cele, jakie Jezus sobie wyznaczył w swym poświęceniu, zostały osiągnięte; wydarzenia, jakie miały się rozegrać, były jedynie ich naturalną konsekwencją.

Gąbka nasączona kwaśnym napojem stanowiła wypełnienie ostatniego proroctwa, jakie odnosiło się do naszego Pana przed Jego śmiercią mającą nadejść za kilka minut: „A w pragnieniu moim napiłem się octem” (Psalm 69:22). W tym momencie Jezus wiedział, że jest to ostatnia sposobność, aby cokolwiek uczynić. Jest w tym coś właściwego, że Ten, który całą swoją ludzką żywotność przez trzy i pół roku wykorzystywał do tego, aby wyrzec się potrzeb własnego ciała, żeby tylko Bóg był uwielbiony, w ostatnim akcie spełniającego się proroctwa otrzymał małą, lecz potrzebną ulgę ze strony jednego z tych, którzy wyrządzili Mu zło. Jakże niewielka przysługa w świetle tak olbrzymiej ofiary.

Pragnienie duchowe

Czy w omawianym opisie kryje się jeszcze jakaś lekcja dla Jego naśladowców? Pragnienie i głód w swym znaczeniu nie ograniczają się jedynie do potrzeby spożywania pokarmów i picia napojów. Określenia te często służą pokazaniu pragnienia serca względem rzeczy jeszcze nieureczywistnionych, lecz szczerze oczekiwanych. Jezus często odwoływał się do tych określeń, aby dać wyraz pełnemu oddaniu się Jego sprawie i sprawiedliwości, wymaganemu od Jego naśladowców.

Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mat. 5:6). Dziecko Boże musi rozwinąć i pielęgnować w swoim charakterze to pragnienie, ten głód, tę tęsknotę za sprawiedliwością. Czy mamy w sobie to pragnienie sprawiedliwości, nie tylko dla siebie, ale i dla całego świata w przyszłym wieku? Czy jest ono przynajmniej tak silne, lub silniejsze, jak nasze ludzkie pragnienie pokarmu i napoju? Pragnienie jest nawet symbolem

właściwszym niż głód. Możemy się z względną łatwością wyżyć doczesnych przedmiotów naszej własności i rzeczy czyniących nasze życie bardziej wygodnym, możemy nawet przez długi czas wyrzekać się spożywania posiłków, jednakże nasza potrzeba ugaszenia pragnienia jest taką właściwością naszych ziemskich ciał, że bez wody możemy istnieć jedynie kilka dni. Już po dwóch dniach z powodu braku napoju niektóre nasze wewnętrzne układy wygaszają swą pracę, aby tylko zachować tę niewielką ilość wody, jaka pozostała. To właśnie uczucie ogarniało naszego Pana tam, na krzyżu, gdy palące pragnienie stawało się tak intensywne, że tłumiło wszelkie inne myśli oprócz tej jednej – aby ugasić pragnienie. Czy nauczyliśmy się nienawidzić zło tak bardzo, że odczuwamy nasze pragnienie sprawiedliwości w takim lub nawet jeszcze większym stopniu?

Gdy nasz Pan poprosił Samarytanę o wodę do picia (Jan 4:5-26), także i z tego zdarzenia wyciągnął On naukę o pragnieniu. Historia ta opisana jest jedynie przez św. Jana. Wiemy, kim jest „dar Boży” i prosimy Go o żywą wodę. Zwyczajna woda gasi pragnienie jedynie na krótko, po chwili człowiek fizycznie będzie znów spragniony. Prawda symbolizowana przez wodę, którą dają nam Jezus i Pismo, gasi pragnienie na wieki. Jezus wyjaśnił: „Ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” (Jan 4:14).

Po raz kolejny Jezus odniósł się do pragnienia, które On potrafi ugasić na zawsze, podczas przemówienia w synagodze w Kafarnaum: „Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie” (Jan 6:35). Chrystus zapewnia wszelkie składniki konieczne do życia, lecz nie jest to literalna woda czy chleb, ale duchowy pokarm i woda Prawdy. On zapewnia pożywienie konieczne nie do ziemskiego życia, lecz do życia wiecznego: usprawiedliwienie, łaskę, Prawdę i ducha świętego.

Wszystko się wykonało

Krótko po tym, jak podane Mu zostało kwaśne wino, Chrystus wyrzekł kolejne słowa: „Wykonało się” (zannotowane jedynie przez św. Jana), które wskazały na fakt wypełnienia się wszystkiego. Wykonał wolę swojego Ojca w każdym aspekcie. Przyszedł, aby dać okup za Adama i jego potomstwo. Przyszedł, aby wywalczyć zbawienie dla siebie samego, a przez to, aby otworzyć drogę, wąską ścieżkę, dla swej Oblubienicy.

On pragnął teraz nie tej odrobiny napoju, aby ugasić fizyczne pragnienie, lecz tęsknił za niebiańskim domem. Wypełnił swe dzieło, wszystkie cele zostały osiągnięte. Ostatni etap w życiu naszego Pana nie był w



Jego rękach, ani w mocy państwa rzymskiego, ale w rękach Jego Ojca. Trzy i pół roku zupełnego poświęcenia się Bogu i czynienia Jego woli sprawiło, że doskonały człowiek stał się człowiekiem do tego stopnia wyczerpanym, że kropla orzeźwienia w Jego ustach była wszystkim, czego pragnął, aby ulżyć swemu ziemskiemu ciału.

Człowiek ginący z pragnienia na pustyni ma tylko jedną myśl, jeden cel, do którego dąży wszystkimi siłami, jakie mu pozostały: odnaleźć wodę, aby zaspokoić prag-

nienie. Nasz cel powinien być podobny. Jezus napominał nas, abyśmy łaknęli i pragnęli sprawiedliwości oraz Prawdy. Niech zatem naszym pragnieniem będzie wykorzystanie wszystkich naszych sił w służbie dla Niego, abyśmy zużyli starego człowieka na poszukiwanie uwielbienia w nowym stworzeniu. Niech nasze pragnienia będą takie, jak pragnienia Jezusa, abyśmy byli mili Ojcu, abyśmy okazali się godni i wierni, abyśmy połączyli się z naszym Panem w niebie.

Russell Marten